Niezależna Telewizja Vis á Vis

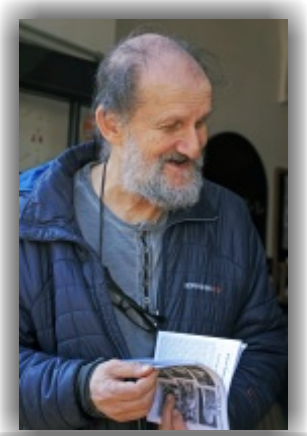

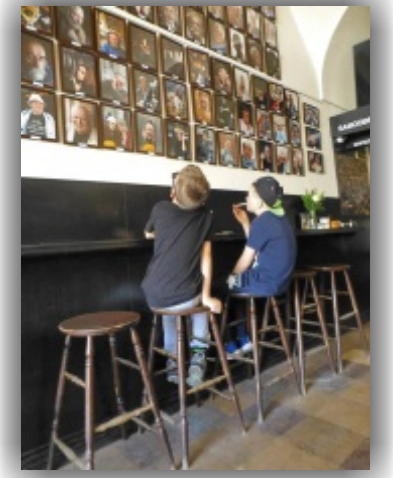

fot: W. Morek, B. Zimowski

Gazetka Vis a Vis: Copyright reserved by Bogusław Kucharek.
Wszystkie materiały publikowane są za zgodą autorów

numer 5 (119), Kraków, maj 2018

fot. B. Kucharek

fot: W. Morek

5 maja - Dzień godności osób z niepełnosprawnością intelektualną

Andrzej Sikorowski

OKNO NA PLANTY (74)

Świr z mojej ulicy

fot: B. Zimowski

Niegroźny świr z mojej ulicy
na mandolinie od święta gra
obłoki czasem na niebie liczy
i trasy ptasich przelotów zna

Niegroźny świr z mojej ulicy
tuli do siebie każdego psa
ważna robota go nie dotyczy
bo szkoda na nią pięknego dnia

Dajcie mu spokój dajcie mu spokój
niech się napije pięć razy w roku
niech go prowadzi ścieżką o zmroku
światło amoku

Dajcie mu spokój dajcie mu spokój
niech wam przestanie być solą w oku
czy nie widzicie w swoim zachwycie
że wciąż wyprzedza was o pół kroku

Niegroźny świr z mojej ulicy
nie wierzy w Boga i klnie jak szewc
fraka nie nosi nie je słodyczy
miłość dla niego to święta rzecz

Niegroźny świr z mojej ulicy
na mandolinie wieczorem gra
woli nie ćwiczy nie bada przyczyn
innym od siebie najlepiej życzy
niegroźny świr z mojej ulicy
to ja

Niech Wam wiosna zaszumi szaleństwem w głowach.

Z wiosną wszystko kiełkuje. Ta banalna prawda pasuje też jak ulał do naszego pisemka. Zakiełkowały nowe talenty, dawno nie widziane rozkwitły, a stali współpracownicy piszą jak najęci. Bardzo mnie to cieszy, bo i u mnie co nieco nabrzmiało. Obiecuję zamieścić za miesiąc. AD

Wydawca: Andrzej Dyga, andrzej.dyga@ma.krakow.pl
Bogusław Kucharek, bogus.kucharek@gmail.com
Skład i współpraca: Bogdan Zimowski
Korekta: Zbigniew Bajka
Sekretarz redakcji: Magda Konopska
Kontakt: Półeczka Vis á Vis,
www.zvis.pl
www.visavis.altervista.org
Vis-á-vis

Adam Kawa

fot. B. Kucharek

Tomkowi

XXI

**Jak tu trafiłeś mężu świątobliwy!
Jaki ból przywiódł ciebie? Jaka troska!
Nie lepiej było pośród ksiąg pozostać,
słowu się dziwić!**

**Jak Babilonu mury lub Niniwy
serc zatwardziałość, w serca ludzkie wrosła
i wilkołaka snu przybrała postać,
by sen snem dziwić.**

**Skąd zło - pytałeś wielu sprawiedliwych -
w tych, co stworzeni są na boga obraz.
Może byś lepiej pośród ksiąg pozostał,
słowu się dziwił.**

**A słowo patrzy na świat zadziwione.
Człowiek świat zmienia. Czy zmienił się człowiek!**

XXII

**Jak puch dmuchawca na wietrze ulotna
lub babie lato w mglistym września blasku,
drzwi do miłości, miła, nie zatrzaskuj,
kiedy mnie spotkasz.**

**Przychodzisz wśród snu tak ulegle wiotka,
brzózka w sukience z czerwcowych poranków,
drzwi do czułości, miła, nie zatrzaskuj,
kiedy mnie spotkasz.**

**Jak spadającej gwiazdy błysk ulotna,
w suknie odziana z kosmicznego wiatru,
drzwi do poezji, miła, nie zatrzaskuj,
kiedy mnie spotkasz.**

**Już od pół wieku błądzę tak za tobą.
Z poezji jesteś? Raczej tylko obłok.**

*Adam Kawa ALCHEMIA -
Wydawnictwo Antykwa -
Kraków 2011 -
druk za zgodą Autora*

Ladislav Volko

Liścik z Bratysławy nr: 45

fot: N. Pazdej

Wiosna w pełni. Natura i ludzie. Zwłaszcza piękniejsza połowa ludzkości, nasze kobiety i dziewczyny „wiosennieją“. Kultura też nabiera na obrotów. Wystawy, spotkania autorskie, koncerty, różnego rodzaju festiwale powoli wychodzą na wolne powietrze. Podczas weekendu odbędą się w Bratysławie już *15-te Bratysławskie Miejskie Dni.* Dzieje się tak dla upamiętnienia, dnia wyboru pierwszego wójta, po słowacku *richtára*, które odbyło się na św. Juraja, 24 kwietnia w 13-tym wieku. Przez dwa dni będą mogli obywatele stolicy Słowacji i goście odwiedzić bezpłatnie miejsca kultury i sztuki, wystąpienia znanych i mniej znanych zespołów. Muzeum miasta Bratysławy obchodzi swoje 150 urodziny i z tej okazji przygotowało mnóstwo programów. Wielkim zainteresowanim cieszą się odwiedziny takich rarytasów jak Muzeum zegarów U dobrego pasterza, Muzeum broni w Michalskiej wieży, Muzeum farmacji w aptece U czerwonego raka lub wspaniała Galeria miasta Bratysławy w Pałacu Mirbacha. Bez ulicznych targów, czy ulicznych teatrów i cyrkowców nie mogą się odbyć żadne tego typu programy. Produkty różnego rodzaju, od pamiątek, wyrobów ludowych z różnych regionów Słowacji aż po smakołyki kuchni, muszą być obecne na tego typu imprezach. Bardzo popularne przede wszystkim dla dzieci są spotkania ze sportowcami. Tym razem nie będzie co prawda Petra Sagana, ale będą inni. Ogród zoologiczny należy również do ulubionych, tak samo jak spotkanie ze strażakami lub śmieciarzami, oczywiście i z ich samochodami. Ten kto lubi przyrodę ma w Bratysławie i jej okolicach dużo do wyboru. Ulubionym miejscem spotkań i tym razem będzie *Železná studnička* lub *Kamzík*, gdzie stoi wieża telewizyjna. Są tam przygotowane specjalne programy dla dzieci: różne konkursy, gry, pokazy ćwiczeń sokołów, spotkanie z leśniczym i pod wieczór można spędzić czas przy ognisku. Inny rodzaj zabawy daje spotkanie z Dunajem, z możliwością popłynięcia łodzią do Devina i tam odwiedzenia grodu Devin, znanego już w czasach Wielkich Moraw. Bardzo popularny jest Dobry Targ, na którym można kupić o co dusza zapiszczy, stare i nowe, wyroby artystyczne i ludowe, dobre jedzenie i wspaniałe bratysławskie rogaliki. Po prostu, Bratysławskie Miejskie Dni proponują program gdzie każdy sobie może znaleźć to, na co ma ochotę. W poprzednim roku odwiedziło je przeszło sto tysięcy osób.

Słowackie Cezary lub Oscary mają na imie *Słońce w sieci*. Nazwa została wybrana na podstawie dzisiaj już legendarnego filmu Štefana Uhra pod tym samym tytułem, który jak gdyby rozpoczął nową czechosłowacką falę. Co roku wg wzoru Hollywoodu, Słowacka Akademia Filmowa wybiera, w 17-tu kategoriach, zwycięzców. W tym roku było z czego wybierać, bowiem film słowacki nabrał oddechu i pojawiło się sporo interesujących filmów. Nareszcie również widz docenił filmy słowackich twórców i w roku 2017 ich filmy odwiedziło przeszło milion widzów, co jak na nasze warunki jest rekordem absolutnym. Najwięcej nagród (6) zdobył film Kreska (Čiara) w reżyserii Martina Bebjaka m. in. nagrodę za Najlepszy film. Reżyser filmu już otrzymał nagrodę za reżyserię na MFF w Karlovych Varach. Akcja filmu toczy się na słowacko - ukraińskiej granicy, gdzie każdy żyje jak może wg. zasady, co nie jest zakazane jest dozwolone. Przemytnicy, celnicy, zwykli obywatele... Dalszym filmem, który również otrzymał dużo nagród na przeróżnych festywalach, jest film *Piąty statek* (Piata loď) młodej reżyser Ivety Grofovej. Otrzymał 3 statuetki Słońca w sieci. Niebędę opisywał dalszych nagrodzonych dzieł - ale wspomnę o dwóch legendach architektury filmowej i telewizyjnej, którzy otrzymali statuetkę za całokształt twórczości. Viliam. J. Gruska i Roman Rjachovský. Dopiero jak człowiek zobaczy na fotografiach ile i jakie prace zrealizowali - wie, że nagrody są we właściwych rękach.

Ryszard Szociński

25 marca 2018 r. zmarł bieszczadzki poeta, bard, prozaik, Ryszard Szociński.
Urodził się w Urzędowie w województwie lubelskim. Jako poeta zadebiutował już w 1959 r. w gdańskim piśmie „Stoczniowiec”. Od 1970 roku mieszkał i tworzył w Bieszczadach.
Wydał tomiki wierszy: Wędrowanie, Idąc przez Bieszczad, Jako ptaki Bieszczadu, Wiatrem z połonin, Tańcząc Bieszczadem, Bieszczadzkie przypadki.
Odszedł nasz przyjaciel, człowiek inteligentny i niezwykle wrażliwy.
I takim będziemy Go pamiętali.
Ryszard został pochowany na cmentarzu w Cisnej, w pobliżu swoich przyjaciół: Radosa, Bogusia „Sikorki” i Janka Zubowa.

fot. B. Kucharek

Zbigniew Bajka

Vis à Vis historia prawdziwa. (część III) Ptaki Zvisowe

(Czytelników renomowanej Gazetki uprasza się o cierpliwość, dużo w tym odcinku będzie nazwisk, ale też rolą kronikarza Zwisu jest zapisanie w historii pubu tych wszystkich zacnych nazwisk, tym ważniejsze, że niektóre osoby znają i kojarzą tylko nieliczni bywalcy Zwisu).

Ilekroć przysiadam się w Zwisie do kogoś, kto właśnie przyjechał (przyleciał) do Polski na kilka dni, tygodni, czasem miesięcy, tylekroć przypominam sobie wiersz Bolesława Leśmiana: „***Wiosna" Powróciły do domu bociany, z zamorskiej powróciły ziemi.*** Tak bowiem, jak bociany, z wiosną zapełniają swoje gniazda w Polsce, tak zwykle w czerwcu, lipcu, do Vis à Vis, zlatują się różne „zwisowe bociany".

Tym bowiem, co umacniało i umacnia pozycję Zwisu, jako krakowskiego (i polskiego) „kultowego" pubu, jest i była też jego klientela pozakrakowska, a głównie Polacy mieszkający za granicą, raz na jakiś czas odwiedzający Polskę i Kraków. Tak jest zresztą do dzisiaj. Wielu z nich to emigranci „stanu wojennego", choć nie tylko. Pomnę jak swego czasu zawitał do Zwisu (bodaj z Australii) znakomity fotograf Jacek Szmuc, autor najpiękniejszych zdjęć Olgi (Kory) Jackowskiej, kilka razy piliśmy piwo z mieszkającym w Meksyku, wspomnianym (w poprzednim odcinku) Zbyszkiem Paletą (ostatnio po pogrzebie M. Święcickiego). Regularnie dojeżdża rzeźbiarz-konserwator zabytków Longin z Bremy (przez parę lat z psem o imieniu Teufel - Diabeł). Lata całe w wakacje instalował się przy stoliku przed Zwisem, prawie na cały lipiec, nieżyjący już Zbyszek Żarow, zaprzyjaźniony z piwniczanami właściciel dwóch dorożek w nowojorskim Central Parku. Co parę lat zjawiał się z Australii, krótko będący barmanem w Zwisie - Andrzej Czechura, od kilku lat w wakacje przesiaduje w Zwisie inny polonus z Australii (ciągle kupuje dom w Krakowie), Daniel, o ksywie Aborygen. Wielu spóźniało się na samoloty powrotne, jak Stanley Fleischer z Kalifornii, czy wspomniany Longin. Niedługo przed śmiercią, w 2014 roku, zawitała do Vis à Vis z Norwegii po raz ostatni, dawna artystka piwniczna - Kika Szaszkiewiczowa, bohaterka komiksu Kazimierza Wiśniaka (bywalca Zwisu) i Piotra Skrzyneckiego: ***Szaszkiewiczowa, czyli Ksylolit w jej życiu***, publikowanego na łamach Przekroju. Kierunek skandynawski jest zresztą dobrze obsadzony, stamtąd przyjeżdża regularnie Romek Wysogląd, Andrzej Ibek (zespół Bem-Ibek), czasami też (teraz już z Hiszpanii) Tadzio Gogosz, mój kolega z liceum, znany z początków rocka w Krakowie (Czarne Perły itp.). Bywają bracia Bieliczowie - Leonard i Zbigniew, rozwianym włosem i

fot: B. Zimowski

muszką akcentuje swoją obecność Paweł Rogowski. Bywają, choć ostatnio rzadziej, Józef Trela (Szwecja) i Jan Czopek (Norwegia). Kilka razy w roku, (ostatnio z powodu pogrzebu przyjaciela Marka Pacuły) zjawia się w Vis à Vis, Maciek Głowacki, archeolog po UJ, kończący posługę zawodową w Muzeum Historycznym w Sztokholmie, znany z tego, że kupił dla tego muzeum nowohucką rzeźbę Włodzimierza Iliicza Lenina.

Między Nową Hutą i Wiedniem kursuje Grzegorz Sycz, bywał także w Zwisie Franek Serwatka, wiedeński dentysta, artysta krakowski znany z piosenki „Wiosenna noc w starym Krakowie". Z Wiednia doskakuje także Jacek Biegus, znany ongiś barman piwniczny. Mieszkający od 32 lat w Paryżu Richard Dumas czas pobytu w Krakowie spędza także głównie w Zwisie, organizując m.in. wieczory „serowe". Z miasta nad Sekwaną - na opłatki i jajeczka zjawiają się Basia Sikorowska i Andrzej Geber. Z Kolonii przylatuje fotograf Marek Szymczak. Z południa Niemiec zjeżdża co jakiś czas znakomity muzyk Leszek Żądło, ostatni partner Barbary Kwiatkowskiej-Lass.

Są już tacy, którzy w Krakowie bywają częściej niż za granicą. Dość regularnie wpada do Vis à Vis biznesmen, nieskończony socjolog (po UJ), Andre – Jędrek Tokarski, dzisiaj już właściwie stały obywatel Stołecznego i Królewskiego Miasta. Na piwo wpada także – dzielący czas między Niemcami i Polską, biznesmen i myśliwy – Jacek Maiński. Gdy jest w Polsce i Krakowie wpada zawsze, choć na krótko, do Zwisu – Zbigniew Preissner, dzięki niemu mamy pomnik Piotra, który sytuuje dobrze Zwis na różnych portalach podróżniczych Europy (ponoć na jednej angielskiej stronie internetowej wśród informacji, co warto zobaczyć w Krakowie, wymienia się głównie Wawel, Kościół Mariacki, Sukiennice i Vis à Vis). Dla Jarka Potockiego (obecnie: Irlandia) pobyt w Krakowie to głównie przesiadywanie i pogaduszki z przyjaciółmi w Zwisie.

fot: B. Zimowski

Ze względu na chorobę nie bywa już w Zwisie Barbara Nawratowicz (Radio RWE, Niemcy, potem Australia), obecnie sąsiadka Andrzeja Sikorowskiego. Bywał znakomity architekt Jerzy Pilitowski (Kanada), mąż Marii Nowotarskiej, pochowany na Cmentarzu Rakowickim. Z Kanady przylatywał Jan Wawrzczyk, aby spotkać się z bratem-bliźniakiem Antonim i przyjaciółmi ze Zwisu.

Na koniec: Chyba w 1996 roku (w trakcie festiwalu reklamy Crackfilmu) byłem z paroma kolegami w Zwisie na kawie z **Ryszardem Horowitzem** (USA). Mistrz Ryszard, wybitny specjalista od fotografii reklamowej, popatrzył na Rynek oraz wieże Bazyliki Mariackiej nad Sukiennicami i powiedział, że wielką atrakcją tego pubu jest widok na Rynek. Patrzył oczyma fotografa - czy wtenczas powstał w Jego głowie pomysł na słynne dzieło fotograficzne „**Piotr Skrzynecki na białym rumaku",** które powstało rok później?

Mała czarna z Jerzym Antkowiakiem

Informacja Redakcji:

Redakcja Gazetki uprzejmie informuje, że rzeźba Igora Mitoraja w Rynku Głównym w Krakowie, nadal znajduje się w swojej dawnej pozycji, a zdjęcie które znalazło się na okładce kwietniowego numeru gazetki, było oczywiście żartem primaaprilisowym.

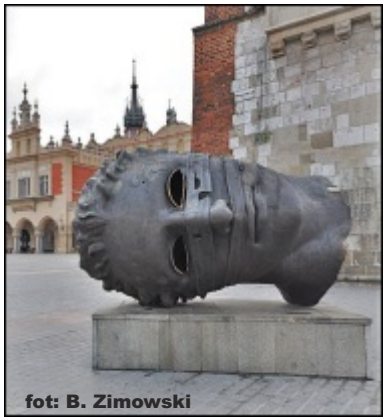
fot: B. Zimowski

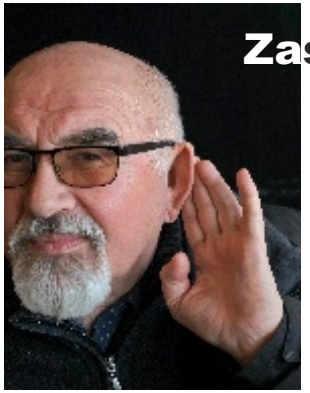
fot: B. Zimowski

Zasłyszane lewym uchem, czyli kronika towarzyska:

Nadchodzi wiosna. Do „Zwisu" zlatują pierwsze polonijne ptaki z Ameryki i Kaszub oraz dzikie kaczki z Anglii i Irlandii.

Profesorowi IF dziękujemy za wsparcie moralne i nie tylko.

W dniach 21-25 kwietnia odbyła się tradycyjna IX Zwisowa Wyprawa w Bieszczady . Silna redakcyjna grupa udała się tam na poszukiwanie wiosny i niedźwiedziego czosnku.

Toaletowej ballady ciąg dalszy. W związku z udostępnieniem zwisowej toalety klientom sąsiedniego lokalu dostęp do niej został poważnie utrudniony. Bywalcom radzimy kontrolować ilość spożywanych płynów. Polecamy też autonomiczne wkłady dla mężczyzn.

W maju czeka nas miła uroczystość. Kolejny redaktor naszej gazetki Andrzej Matusiak otrzyma w Klubie „Pod Gruszką" medal „Honoris Gratia".

Wraz z nadchodzącą wiosną bywalcy zmieniają swoje upodobania odrzucając picie tradycyjnych dla tego miejsca napojów. Ostatnio cieszy się popularnością winko „Prosek". Prosit!, Kan bei!, Na zdrowie!

Jednemu ze znanych bywalców kończy się dolce vita. Z wojaży wraca żona.

Model znanego fotografika THK pokazał się w osiemdziesiątym siódmym gustownym wdzianku. Jak zawsze w stroju dominowała barwna mucha.

Koledze WM dziękujemy za zestaw koszulek krakowskich , które sprezentował dla grupki dzieci z Bieszczadów.

Redaktorowi ZB dziękujemy w imieniu Przemyślan za przesłanie limeryku:
„Niejeden klient siedząc w Zwisie rozmyśla
czemu Madzia Bogusia nigdy nie zwymyśla
Podając piwo - na pianie rysuje serduszko
miłe słówka szepce w redaktora uszko
Dlaczego? Bo Madzia także jest z Przemyśla."

fot: M. Przybyłowicz

Andrzej Matusiak

MÓJ DAWNY KRAKÓW
MIASTO, LUDZIE, WYDARZENIA

na starej pocztówce i fotografii oraz wspomnieniach" (69)

W maju wiosnę mamy już w pełnym rozkwicie, słonko grzeje, kwiatki kwitną ciesząc oczy feerią barw, życie buzuje we florze i faunie, stąd od dawien dawna czas ten sprzyja eskapadom na łono natury i wojażowaniu w dalekie i bliskie strony. Obecnie skłania do tego już na samym początku miesiąca tzw. *świąteczny majowy długi weekend.* Mogło by być jeszcze piękniej, gdyby ten czas ubogacić kolejnym *ważnym świętem*, a Polki patriotycznie w tym czasie zadbałyby o kolejne dziecko, otrzymując za tę prospołeczną postawę, dodatkową *„pięćsetkę", emeryturę i extra głos wyborczy.* Dla krakowian od dawien dawna, najbliższym terenem rekreacyjnym jest ***Las Wolski***. Kiedyś za miastem, obecnie w jego granicach jest pierwszym w Polsce komunalnym lasem miejskim o powierzchni ok. 420 ha o bogatej rzeźbie terenu ze wzgórzami, jarami, wąwozami i polanami. Rozciąga się on w paśmie Sowińca, dzieląc się na dwa historyczne obszary, inaczej *Uroczyska: Bielańskie i Wolskie,* których najwyższe wzgórza to ***Sowiniec (358 m n.p.m), Pustelnik (352 m. n.p.m.), Ostra Góra (341 m n.p.m.) i Srebrna Góra (326 m n.p.m)***. Obszar *Uroczyska Bielańskiego* w XII-XIII w. należał do sióstr norbertanek z Salwatora i benedyktynek ze Staniątek, później zmieniając właścicieli. W 1603r. ***Mikołaj Wolski z Podhajec Marszałek Koronny*** sprowadził z Włoch zakon eremitów ***ojców Kamedułów*** i osadził ich w budowanym w latach 1604 - 1630 klasztorze na Srebrnej Górze, który to cały przyległy obszar uzyskał od starosty dobczyckiego ***Sebastiana Lubomirskiego*** właściciela ***Wiśnicza***. Stąd cały **Las** zyskał nazwę od Marszalka ***Wolskiego***, a klasztor i wieś nazwę ***Bielany*** od białych habitów kamedułów, stając się odtąd popularnym celem wycieczek krakowian, zwłaszcza na tzw. ***majówki*** *(fotografia)***.** Natomiast *Uroczysko Wolskie* położone jest w obszarze ***Woli Justowskiej*** - dawniej wsi ***Wola Chełmska***, którą w 1528 r. zakupił ***Justus Ludwik Decjusz*** sekretarz króla Zygmunta Starego i historyk jego czasów, budując tam podmiejską

fot: archiwum

renesansową willę o charakterze letniego wypoczynkowego pałacu. Po *Decjuszach* zmieniali się właściciele, ale wieś została *Wolą Justowską*, a pałac Decjusza (na widokówce) wziął nazwę od jego pierwszego właściciela. W 2. poł. XIX w. Wola Justowska z - Lasem Wolskim była własnością księcia ***Marcelego Czartoryskiego*** (1841 – 1909) w latach 1870 – 1894 prezesa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie. Zostały one sprzedane przez jego spadkobierców w 1916r. spółce Eugeniusza Nitsche i Karola Homolacsa, od której Las Wolski odkupiła w 1917r. ***Kasa Oszczędności Miasta Krakowa*** i w tym samym roku z inicjatywy prezydenta Krakowa ***Juliusza Leo (1861-1818)*** i v-ce prezydenta ***Józefa Sare (1850-1929)*** przekazała go miastu ***„po wieczne czasy na publiczny miejski park ludowy".*** Z dzisiejszej perspektywy, to dobrze się stało, że przekazanie Lasu nastąpiło na rzecz miasta Krakowa za solidnych urzędniczo sformalizowanych c.k. austriackich czasów, a nie po I w. św. na rzecz Skarbu Państwa RP, bo być może trzeba by go teraz ponownie kupować. Po przekazaniu Lasu miastu, jego zagospodarowa-niem zajął się *inż. Wincenty Wobr*, którego imieniem nazwano jedną z polan. Powstały utwardzone alejki, ścieżki spacerowe, trasy turystyczne, rowerowe i narciarskie o długości około 40 km. Wielką atrakcją stał się uruchomiony 6.07.1929 r. ***Ogród Zoologiczny*** na zboczu wzgórza *Pustelnik.* Znamienitym wydarzeniem dla wszystkich Polaków było usypanie na wzgórzu *Sowiniec* od 6.08.1934 r. do 9.07.1937 r. Kopca Piłsudskiego, będącego największym w Polsce kopcem o wysokości 35 m i średnicy podstawy 111 m. W 1937 r. przy największej polanie im. J. Lea (2,42 ha) Browary Barona Gőtza z Okocimia wybudowały modernistyczny pawilon restauracyjny (na widokówce), funkcjonujący bodajże do 2008r. Był on popularnym miejscem spotkań krakowian. Podejmowano tam Prezydenta Mościckiego i sławnego Kiepurę. Sam w nim jako dziecko, a później ze swoimi dziećmi, bywałem na obiadach, kawie i lodach. Niestety obecnie niszczeje, a jego rolę przejęła dość obskurna buda z *fast foodami i grillem* przy ZOO. Trzeba też wspomnieć, że przy drodze dojazdowej do ZOO poniżej parkingu, znajdował się kiedyś *Domek Baby Jagi*, będący kioskiem ze słodyczami, lodami i napojami, atrakcyjny zwłaszcza dla dzieci. Rozwój Lasu Wolskiego i ZOO, spowodowały wzrost atrakcyjności terenów Woli Justowskiej na których zaczęli wznosić swoje wille (na widokówce) co znamienitsi i majętniejsi krakowianie. I tak pozostało do dzisiejszych czasów, tylko wille nazywają się apartamentowcami.

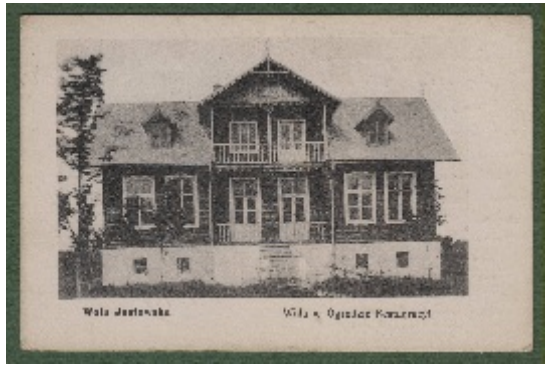

fot. archiwum

Agnieszka Stabro

***

Ciepłe światło lipcowego wieczoru
kładzie się na łanach kukurydzy
Prześwit między polami jak dotknięcie palców Boga

Mam tylko wiersze
Słowa, które przychodzą Stamtąd

Muzykę zapisanych liter
wypełniającą moje
opustoszałe ciało

Statki

Są miejsca, dryfujące w przestrzeniach jak statki
Gdziekolwiek się jest, zawsze się do nich wraca
żegnając bezpieczne lądy
tymczasowych przelotów

Peryferia

Moje serce bije dla ciemnych zaułków
i zapomnianych knajp
gdzie zlatują się kolorowe ptaki
przyciszonym głosem pytając
„Masz papierosa?”
w samym środku stawania się świata

Woytek Woyciechowski

fot. B. Kucharek

* * *

Slowa dotyk tak miękki
Umykając dłoniom
Nie dotknąwszy posmakiem
Troche pozostało
Zapachów wszak przedziwnych
Zawinionych w powietrzu
Odpadającymi kiściami
Przemrożonych winogron....

Impresja

„Smutny smutkiem przypadkowego płaczu
przekonań nieśmiałości i agresji drżącej
samotności kątów ciemnego przerażenia
spokoju kolorów na krakowskim rynku
uszkodzeń świadomych z potrzeb bycia sobą
a może bez bycia i bez siebie
dróg pustych i szarych wspomnień niedościgłych
tęsknot dokonanych
myśli tak spokojnych,
że nieuczesanych (Lec)"

fot. B. Kucharek

Ryszard Szociński

* * *

nie jestem Stamtąd
ani Stąd
to przez pomyłkę
Pan
umieścił mnie na tej ziemi

borykam się z czasem
by wrócić do wszechwiedzy
i być wszystkim i niczym

lato w Bieszczadzie

słońce przyszło do Bieszczadu
po długim czasie
płaczącej deszczem wiosny

rozgrzało góry
i serca turystów idących na wysokość
cudnego Bieszczadu
by
bliżej nieba
ręką sięgnąć Pana

rozkoszni
w borówkach Połonin
wykąpani słońcem
radość spotkania
rozdają innym

wielki jest Pan
-jak mawiał Bodzio
szef wszystkich ptaków

Wydawnictwo „Carpathia”
Rzeszów 2012

Lesław Pizło

O fotografii - 7

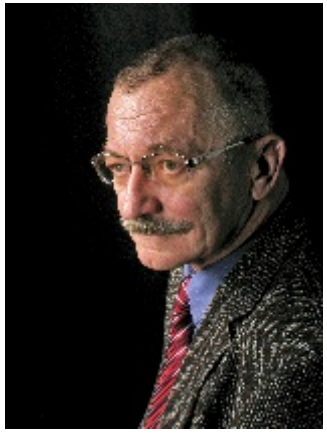

fot: B. Kańska - Bielak

Lajkarz to fotograf uliczny; zawód dość często spotykany w większych miastach, miejscowościach turystycznych i uzdrowiskach. Nazwa wzięła się od marki aparatu fotograficznego Leica, którym się przeważnie posługiwali. Najczęściej byli to pracownicy stałych, często renomowanych firm czekający w atrakcyjnych miejscach, które obfitowały w potencjalnych klientów. W czasach, gdy zdjęcia robi każdy i wszystkim co ma pod ręką, młodym ludziom trudno uwierzyć, że można było z tego wyżyć.

W Krakowie lajkarzy utrzymywali właściciele wielu znanych firm fotograficznych. Czekali oni na klientów w Rynku Głównym „przy gołąbkach", na plantach, koło uniwersytetu, „pod łabędziami", na dziedzińcu wawelskim i wielu innych miejscach. Taki jegomość był wyposażony w aparat firmy Leitz, stosowną opaskę na ramieniu, kwitariusz z pieczątką firmy, oraz urzędowe zezwolenie. Robił klientowi zdjęcie ową legendarną Leicą, wypisywał kwit i umawiał się co do miejsca odbioru. Równolegle grasowało wielu nielegalnych, pracujących na czarno, a zwanych wówczas fuszerami. Była to plaga, z którą walczono od zawsze, także dzisiaj. Można się o tym przekonać czytając protokoły z zebrań Cechu Fotografów, gdzie temat nieuczciwej konkurencji jest obecny od 1910 r., czyli od powstania tej szacownej instytucji. Walki, w dosłownym znaczeniu, odbywały się między samymi zainteresowanymi. Dochodziło do regularnych bitew, gdy ci legalni przepędzali fuszera okładając go Leicą na pasku, co niezbyt dobrze świadczyło o kulturze osobistej, natomiast znakomicie o solidności wyrobu firmy z Wetzlar.

Ostatni znany mi osobiście, lajkarz, w środowisku funkcjonował pod przezwiskiem „smok wawelski", lecz w rzeczywistości nazywał się Biernacik. Ksywa wzięła się od jego wyglądu. Człowiek ogromnej postury, wysoki i gruby, nie ział ogniem ale wystarczyło by przystawić zapałkę i zapewne by buchnęło, jako że do grona abstynentów raczej się nie zaliczał. Urzędował pod Wawelem koło Smoczej Jamy. Fotografował turystów. W grupach i pojedynczo. Miły człowiek.

W miejscowościach wczasowych i uzdrowiskowych uliczny fotograf miał przeważnie bogatszą ofertę. Wózek, do którego był zaprzęgnięty pies, osiołek lub kucyk. Bywał też żywy góral w skórze niedźwiedzia i elementy lokalnego stroju ludowego.

Poznałem kiedyś p. Murzyna z Muszyny, który dojeżdżał na stanowisko pracy motocyklem z przyczepą, w której woził metalowego bociana, żabę monstrualnych rozmiarów lub bernardyna (nie zakonnika tylko psa) jako akcesoria. Jako małego brzdąca fascynowało mnie to szalenie. Chciałem mieć takie zdjęcie i nie mogłem zrozumieć oporu mojej matki, która mówiła, ze to kicz na który nie warto wydawać pieniędzy. Będąc ostatnio w Krynicy ze zdumieniem zobaczyłem, że interes kwitnie nadal w nieco zmienionej formie. Nadal działa też taki interes na spływie przełomem Dunajca. Zdjęcia wykonane ze specjalnej ambony na początku trasy w Sromowcach odbiera się na mecie w Szczawnicy. Teraz

w dobie fotografii cyfrowej i Internetu nie jest to problemem, ale jeszcze niedawno, kiedy trzeba było negatyw wywołać, skopiować i dostarczyć na miejsce to było duże wyzwanie organizacyjne i techniczne. Podobnie, mój podziw budził fotograf działający na szczycie Szczelińca w Karkonoszach. W spartańskich warunkach, braku bieżącej wody wywiązywał się z zadania w ciągu godziny.

Fotograf uliczny zniknął z pejzażu miasta jak i wiele innych. Nie ma posłańców urzędujących przed Hawełką, bagażowych na dworcu kolejowym, sprzątaczy i całej rzeszy rzemieślników wędrujących ulicami z warsztatem pracy na plecach i oferujących swoje usługi głośnym nawoływaniem. Zostali tylko żebracy. Ale też nie ci, nasi, swojscy.

A moja stara poczciwa Leica stoi w domu na honorowym miejscu. Spoglądam na nią z rozrzewnieniem, czasem odkurzam i pogłaskam. To ona przywołała tę garść wspomnień.

fot: autora

Teraz tu ma swój kąt, Iwona Siwek - Front:

Anna Burkiewicz-Kozyra
Adam Kozyra

Filharmonia Krakowska
Im. Karola Szymanowskiego

fot: B. Zimowski

W drodze do Filharmonii na Jubileuszowy Koncert 130 Lecia wpadliśmy na mała czarną w „Zwisie". Chwila rozmowy z koncertującymi muzykami w Krakowie sprowokowała nas do napisania krótkiej historii Filharmonii Krakowskiej. Siedząc w kawiarni mamy w zasięgu ręki Filharmonię. Umieścimy te krótkie informacje historyczne w gazetce „Vis a Vis". A miejsce to jest nad wyraz właściwe. Gazetka zawiera bowiem dużo ciekawostek historycznych o Krakowie i jego barwnych postaciach.

Historia Filharmonii sięga XVIII wieku. Tradycje muzyczne przejęła wówczas pierwsza Orkiestra Symfoniczna pod kier. F. Nowowiejskiego, która zrzeszała muzyków zawodowych i amatorów ale pracujących dorywczo w lokalach i kinach niemych.

W późniejszym okresie na czele amatorów oraz zawodowców i chóru Orkiestry stanął W. Gorączkiewicz, organista Katedry wawelskiej. Jego zadaniem było podniesienie poziomu artystycznego muzyków. Orkiestra przetrwała aż do 1939 roku. W tymże roku wykonała ona ostatni polski koncert – jak możemy się domyślić.

I tak II Wojna Światowa pokrzyżowała wszystkim plany. W 1940 GG Hans Frank przejął władze i zamienił nazwę na Filharmonię Generalnego Gubernatorstwa. Nadal skład Orkiestry tworzą polscy muzycy ale pod batutą Hansa Rohra. Orkiestra była swoistą enklawą dla polskich muzyków, bo posiadanie legitymacji Orkiestry niejednokrotnie chroniło od wywózki do obozów zagłady.

Dopiero w roku 1945 z inicjatywy Zygmunta Latoszewskiego powołano pierwszą na ziemiach polskich w Krakowie, Państwową Filharmonię która trwa po dziś dzień pod nazwą Krakowska Filharmonia im. Karola Szymanowskiego.

Wówczas w wypełnionym tłumem Sali Koncertowej Orkiestra zabrzmiała po raz pierwszy po Wojnie STABAT MATER jako muzyczny symbol udręczonej Ojczyzny. Tak oto Kraków stał się stolicą muzyki polskiej. Posiadał jako pierwsze miasto Filharmonię w obecnie istniejącym Gmachu przy ul. Zwierzynieckiej 1. Należy wspomnieć o plejadzie znakomitych twórców muzyki. K. Szymanowski, który zasłużył na patrona Filharmonii, Krzysztof Penderecki - honorowy dyrektor artystyczny, Henryk Czyż czy Andrzej Panufnik, Antoni Wit i wielu, wielu innych, których nie sposób tu wymienić.

Gmach który użytkuje Filharmonia do dzisiaj od roku 1945 był Domem Katolickim. Inicjatorem budowy był Książę Kardynał Adam Sapieha. Twórcy projektu wzorowali się na słynnym budynku Maison du Peuple w Brukseli. Fasada budynku oraz salę koncertową zaprojektowano w stylu neobarokowym, zaś resztę pomieszczeń utrzymano w stylistyce modernistycznej. Sala widowiskowa jest największą salą koncertową w sercu Krakowa. Głównym elementem wystroju są okazałe organy firmy Johannes Kluis-Orgelbau Bon

przekazane w 1996. Po wielkim pożarze 11 grudnia 1991, który mieliśmy tego feralnego poniedziałku nieprzyjemność ze łzami w oczach widzieć spod bazyliki OO. Franciszkanów, zawalił się całkowicie dach, spłonęły organy oraz wiele pomieszczeń. Mimo tego dramatu, jaki przeżyła Krakowska Filharmonia oraz mieszkańcy Krakowa, odzyskała ona swoją świetność i ma ogromny udział w życiu kulturalnym Krakowa, miasta o tradycjach, których z imienia nazywać nie trzeba.

Marek Michalak

Droga do raju cz. 12

fot. B. Kucharek

Początek lat siedemdziesiątych. Trasa po klubach jazzowych Europy. Z Old Metropolitan Band kończymy udany pobyt w Arhus (Dania). Po graniu do drugiej w nocy pakujemy się z instrumentami do aut i z marszu, mimo zmęczenia, ruszamy na południe Niemiec.

Wieczorem mamy już grać w znanym klubie jazzowym – Schwabingen Podium w Monachium. Dystans do pokonania, to ponad 1100 km. Ufni w stan naszych aut wierzymy, że damy radę. „Chwila nieuwagi" i już witamy się z granicą w Flensburgu. Z dala już widzę sznur samochodów czekających do kontroli.

My będziemy przez dłuższą chwilę oglądać tył jakiegoś TIR-a. zbliżamy się do niego dosyć szybko nie zwalniając.

Patrzę na kierowcę – nasza wspaniała „sex machina" – Tadzio Oferta – gna z zamkniętymi oczami prosto na TIR-a. W ostatniej chwili krzyczę – Tadek , hamuj! Jakimś cudem udało nam się wyhamować metr przed ciężarówką. Ulga. Ale co robi dalej Tadek. Włącza wsteczny.

Pełny gaz. Po kilkunastu metrach hamuje. Włącza jedynkę, znowu pedał do „dechy" i wali w zderzaki TIR-a. My w szoku patrzymy na Tadka a ten z dużym zdziwieniem w oczach dał głos - psium. Co przez to „psium" chciał powiedzieć, nie dowiedzieliśmy się do dzisiaj. I tyle.

Wychodzimy z auta obejrzeć szkodę. Wygląda nieciekawie. Reflektory do wymiany, zderzak wgnieciony ale chłodnica cała. Wdzięczni Oplowi Recordowi za wzięcie wypadku na swoją klatę, powoli ruszamy. Dojeżdżamy do granicy. Nie chcą przepuścić auta w takim stanie. Opowiedziałem o wypadku - jak to się stało. Na przemian zdziwienie i śmiech. Obiecuję, że po drodze zatrzymamy się w Hamburgu, kupimy reflektory i zamontujemy w zaprzyjaźnionym warsztacie. Chyba ich przekonałem bo wpuścili nas do Niemiec. W Hamburgu zrobiliśmy co trzeba i z dużą dozą adrenaliny jedziemy do Monachium.

Jak najdalej od miejsca gdzie Tadziu nieświadomie próbował nam załatwić przedwczesny pobyt w raju. Uff!

c.d.n.

„Jajko w ZVISIE” - 29. 04. 2018 r.

fot: H. T. Kaiser

fot. Pablo

Ewa Durda Lubelka

Pragnienia, namiętności
spełniając się, jej obraz
całkiem przesłaniały, gdy on
szukał tylko siebie - tak było,
a może nie...
Zdarzenia w nawałnicach
rozmywały uczuć niuanse.
Miłość? czym jest? czy coś
się prawdziwie przydarzyło...
Czasu nie ma, więc nie wiedział..
Teraz, by nie wypalić się w pożądaniu
- noce przygodne. Czasem ktoś
nawet powie o kochaniu.
Potem powroty nie stamtąd jakby...
Zmysły najlepszą jednak
pamięć tych rzeczy mają.

fot. B. Kucharek

Andrzej Warchał

POCHÓD

- Już mam dość tego stania - powiedział król, kręcąc się nerwowo na trybunie. - Ciemno już, a pochodu jak nie było, tak nie ma.
- Może jeszcze przyjdą - odezwał się minister spraw wewnętrznych. - Mogli zmylić trasę i teraz gdzieś błądzą.
- Kiedy wokół cisza. Przykładałem ucho do jezdni i nic.
- Może idą na palcach?
- A czemuż mieliby się skradać? Przecież to państwowa uroczystość.
- Kiedy oni mi się już w zeszłym roku nie podobali - powiedział król. - Mało ich było, a na dodatek jeszcze przed trybuną przebiegli.
- Może w tym roku idą kanałami - zauważył ktoś z boku.
- Kiedy jakiś ruch w oddali widać - wyszeptał książę, wyciągając szyję.
- Żeby to tylko nie był ruch oporu - zmartwiał król.
- Rzeczywiście - rzucił szambelan. - Przecież to może być rewolucja.
- Jakby to była rewolucja, byłoby coś słychać. Zawsze wtedy coś się krzyczy.
- Może im krzyczeć nie kazano.
- W każdym razie, coś trzeba zrobić - powiedział następca tronu. - Orkiestra już od dłuższego czasu gra stare kawałki.
- Żeby chociaż jakiś orszak przeszedł - westchnęła Pierwsza Dama. - Niechby nawet był to pogrzeb. Można by wtedy krzyczeć "Niech żyje"!
- Zyskałoby się też na czasie - odezwał się książę. - Ogłosilibyśmy wówczas minutę milczenia.
- Przecież żeśmy to już kilkakrotnie robili. Korespondenci w tę naszą minutę, dawno już przestali wierzyć. Trzeba im coś powiedzieć. Już by pewnie dawno sobie poszli, gdyby nie telewizja. Przecież ona cały czas nas kręci.
- Z tym to nie jest problem. Powie im się, że to nowa forma manifestacji. Obywatel puszcza telewizor i maszeruje sobie w domu.
- A może by tak jednak zacząć przemawiać - powiedział następca tronu. - Jeszcze nam zarzucą, że nie mamy nic do powiedzenia.
- Dobrze wiecie, że przemawiać nie mogę - oburzył się król. - Przecież nie ma mi kto przerywać oklaskami. W tekście co chwilę mam takie miejsca.
- W odpowiednim miejscu zawiesicie głos, to wam poklaszczemy.
- A może byśmy tak jednak poszli? - zauważył minister ceremonii. - Dłużej stać tu nie możemy bo pojutrze jest zupełnie inne święto.
- Jak chcecie, to idźcie - odezwał się król. - Ja zostaję. Opuścimy trybunę, akurat nadejdą, i w przyszłym roku to my będziemy maszerować.

Kraków 1968

Boba Jazz Band

fot. archiwum

Jednym z bardziej znanych krakowskich zespołów jazzowych jest Boba Jazz Band.

Jego założycielem i liderem jest absolwent Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej – Jan Boba. Pierwszy koncert dał BJB w 1991 roku w klubie „Pod Jaszczurami". Zespół gra jazz wzbogacony o elementy muzyczne regionu Ameryki Południowej , a więc: samby, rumby , cha-cha, boogie-woogie. Jan Boba jest laureatem licznych nagród , między innymi Nagrody Miasta Krakowa i Nagrody Letniego Festiwalu w Piwnicy Pod Baranami – Jazzowego Baranka. Statuetkę wykonał znany krakowski rzeźbiarz – Marian Gołogórski. Zespół występował z wykonawcami jazzu europejskiego (wspólny album z brytyjskim zespołem Moty Sunshine) i amerykańską orkiestrą Glena Millera.

W 2005 roku wystąpił przed 300 tys. publicznością na festiwalu w Sacramento. Po koncercie członkowie zespołu zostali zaproszeni na spotkanie przez Arnolda Schwarzeneggera gubernatora Stanu Kalifornia. Na festiwalu jazzowym w Dreźnie (2009) zespół zagrał dla 500 tys. widowni.

Obecnie BJB gra w składzie: Jan Boba (lider,piano), Kasia Radwańska (vocal), Władysław Grochot (trąbka), Janusz Nowotarski (klarnet), Jan Nowak (puzon), Jan Nowak (kontrabas), Marek Rosner (gitara,banjo), Aleksander Nowak (perkusja).

fot. archiwum

Jan Nowicki

fot: B. Kucharek

Zawłaszczanie bóstw

W noworocznym orędziu wygłoszonym ze słynnego okna apartamentów papieskich Benedykt XVI pozdrowił w polskim języku - naszych rodaków. Zaczął jak zwykle od otwarcia ramion, które po odejściu Jana Pawła II - choć dobre - już na zawsze pozostaną... jakby nie te. Powiedział: „Niech was błogosławi Matka Boża - Królowa Pokoju!”.
Jak to? - pomyślałem. Królowa Pokoju? Dlaczego nie polskiej korony? Przecież każde dziecko znad Wisły wie, że Matka Boża tylko pozornie jest własnością całego świata, bo tak naprawdę należy do nas!
Jest coś poruszającego w fakcie, że jakiś naród oddaje się w opiekę Matce Boga, że prosi o nią, śle błaganie. Ale jednocześnie ileż bezbożności zawiera pewność, że coś tym wskóra. Myślę o istocie wiary, która - moim skromnym zdaniem - powinna oznaczać wieczną prośbę i nieustanne dążenie do doskonałości.
Więc prośba. Ale także ofiara. Nie z siebie - bo do tego i tak nie dorośniemy - lecz ta świadczona choćby w modlitwie, w intencji brata. Nieważne, gdzie żyjącego. Może to być albański chłop, afrykańskie dziecko, żebrak hinduski, paryska prostytutka.
Więc jeżeli już wypłakałeś sobie człowieku trochę Matki, to przełam tę cząstkę na pół i podziel się z innymi. Nigdy nie nazywaj jej swoją. Nawet wtedy gdy patrzysz na obraz bóstwa w polskiej koronie. Dziecko w przedszkolu nie mówi o opiekunce, którą kocha - moja pani. Powiada - nasza pani. Matka Boża jest panią całego świata. Całego świata papieżem, nie tylko Polski - co namolnie podkreślano - był także Jan Paweł II.
A propos. Tylko czekać, jak po jego beatyfikacji zacznie się zawłaszczanie wszystkiego, co z nim związane. Nowo otwarte świątynie rozpoczną bezkompromisową walkę o relikwie. Najwięcej oczywiście wyszarpią Polacy. Bo kogo może obchodzić, na przykład, jakiś rozlatujący się kościółek na rogatkach chrześcijańskiej części Hawany? Nikogo. Oszaleliśmy na tyle, że po beznamiętnym obejrzeniu filmowej relacji z egzekucji Saddama Husajna pędzimy zaraz nabożnym truchtem do parlamentu, aby zgłosić propozycję ogłoszenia Chrystusa - królem Polski.
Mój Boże! (nasz Boże?) Jeśli nawet piekła nie ma, to wymyśl je - proszę - dla tych, którzy wpadli na ów pomysł. Bo jakże to? Król wszechświata, stwórca, władca narodzin i śmierci, pan na kontynentach, ojciec wszystkiego, co żywe w niebie i na ziemi, ma jeszcze na dodatek zostać - królem Polski? Przecież już nim jest!
Polityczne bydło, klęczące przed cudownymi ołtarzami w oczekiwaniu na

błogosławieństwo, nawet nie przypuszcza, że tym samym pluje w twarz rolnikowi, który samotną orkę zaczyna od znaku krzyża. Jeżeli Chrystus Pan ma być królem Polski, to niech królem zostanie także powietrze unoszące się nad nią. Zakładajmy korony naszym kwiatom, wodzie, porom roku, nocom, dniom, cierpieniom ludzi i zwierząt!
Nie uczestniczę w uczonych dyskusjach na temat kryzysu dzisiejszej wiary. Wiem jedno. Człowiek, który zawłaszcza bóstwa - błądzi.

5 stycznia 2007

Jan Nowicki - „ Mężczyzna i One” wydawnictwo BELLONA - 2012- druk za zgodą Autora

JUŻ Z NAMI:

Andrzej Warchał, Stanisław Stabro, Jan Andrzej Nowicki „Viking”, Andrzej Warzecha, Krzysztof Tyszkiewicz, Adam Ziemianin, Aleksander Rozenfeld, Wiesław Siekierski, Andrzej Sikorowski, Jacek Lubart-Krzysica, Jan Nowicki, Leszek Pizło, Jerzy Michał Czarnecki Aleksander Jasicki, H. Tomasz Kaiser, Wojciech Gawłowski, Jacek Podgórski, Kazimierz Oćwieja Magdalena Rychel, Dorota Kazimiera Zgałówna, Henryk Rafalski, Paweł Kozłowski, Bogusław Kucharek, Win, Dorota Dużyk, Mieczysława Dużyk, Marek Kawa, Wojciech Mucha, Michał Kulpa, Aurelia Mikulińska, Darek Bojda, Stanisław Franczak, Jerzy Dębina, Ewa Durda „Lubelka”, Joanna „Malgwen” Mielniczek, Witold Banach, Edward Michalik, Wiesław Jarosz, Omar Khayya, Walery Popov, Marek Studnicki, Tomek Kałuża, Kasia Hypsher, Krzysztof „Kris” Cedro, Sebastian Kudas, Woytek Woyciechowski, Zbigniew Żarow, Marek Przybyłowicz, Roman Mucha, Zofa Daszkiewicz, Bożena Boba-Dyga, Halina Pląder, Robert Czekalski, Agnieszka Stabro, Jędrzej Cyganik, Jadwiga Grabarz, Marek Wróbel, Magdalena Tuszyńska, Henryk Arendarczyk, Marzena Krzyżak, Ewa Maciejczyk, Magdarius, Maro Zender, Adam „Bobs” Marczek, Janusz Wosiek, Roman Gustaw Woźniak, J.B.W., johny porter (ona), Andrzej Dyga, Magda Marciniak, Edward Biały „Wódz”, Maciej Dudek, Tomasz Kowalczyk, Ryszard Świętek „Pikuś”, Ryszard Szociński, Anna Burns Wyller, Anna Widlarz, Ryszard Sokołowski, Marek Wróbel, Elżbieta Żurawska-Dobrowolska, Ryszard Bochenek-Dobrowolski, M, Car - lie, Wojciech Pestka, Józef Bator, Renata Nalepa, Justyna Sokół, Maciej Szymczak, Pan Smth, Paweł Rzegot, Marcin Her - nas, Ewald Tomon, Gina Gurgul, Miguel Cortez, Małgorzata Łempicka-Brian, Damian, Katarzyna, Alicja, Agata Marczek, Róża Dominik, Ania Karez, Julka Dyga, Renata Dubiel, Czesław Robotycki, Roman Wysogląd, Iwona Siwek-Front, Danuta Mucharska, Karolina Dyga, Teresa Lange, Krzysztof J. Lesiński, Tadeusz Łukasiewicz-Tigran, Anna Witek, Pablo, Jarek Potocki, Mariola Frankiewicz, Robert Florczyk - celnik z Północy, Paulina Simlar (Rzepicha), Aleksandra Pędzisz, Magda Konopska, Iwona Chojnacka, Wiktoria Mizia, Wojciech Kwinta, Wojtek Morek, Bogdan Zimowski, Adam Kawa, Roman Kownacki, Krzysztof Janik, Wawrzyniec Sawicki, Krzysztof Miklaszewski, Zygmunt Konieczny, Konrad Pollesch, Maciej Dyląg, Jan Czopek, Leszek Długosz, Andrzej Szełęga, Krzysztof Pasierbiewicz, Alsana, Piotr Kędzierski, Piotr Błachut, Tony, Andrzej Matusiak, Adam Komorowski, Bruno, Monika Kozłowska, Dorota Czarnecka, Ryszard Rodzik, Jerzy Stasiewicz, Aleksander Szumański, Agnieszka Grochowicz, Kazimierz Machowina, Magdalena Świtek, Paweł Kozłowski Jerzy Skarżyński, Arleta Opioła, Anna Dziadkowiec, Maciej Serafin, Wojciech Firek, Andrzej Pacuła, Owca, Andrzej Banaś Tadeusz Smolicki, Wiesław Dymny, Anna Dymna, Wit Jaworski, Tadeusz Śliwiak, Magdalena Wiącek, Adam Kieniewicz, Jan Zych, Jan Wawszczyk, Antoni Wawszczyk, Marek Rosner, Jadwiga Miklaszewska, Krzysztof Litwin, Monika Dembińska, Robert Adamczak, Zbigniew Bajka, Marian Siwek , Leszek Walicki, Jerzy Harasymowicz, Marian Żyła, Marian Satała, Andrzej Komorowski, Wojciech Włodarczyk, Jarosław Włodarczyk, Kazimierz Wiśniak, Lesław Pizło, Karina Janik, Sara Yakoubi, Bronisław Chromy, Ika Broszkiewicz, Joanna Kulma, Piotr Skrzynecki, Birczanin, A. Zaleski, Urszula Nalepa, Laco Volko, Jerzy Armata, Renata Gajos-Mangold, Andrzej Głuc, Marek Michalak, Nadusia Sitarz, Angelika Solecka, Kazimierz Madej, Rafał Dominik, Joanna Łapuszek, Krystyna Styrna-Bartkowicz, Anna Szałapak Konrad Mastyło, Zbigniew Paleta, Jan Kanty Pawluśkiewicz, Leon Pawlik, Franciszek Serwatka, Piotr Szczerski, Ludwik Stomma, Wacław Krupiński, Jacek Stokłosa, Bogumił Opioła, Jacek Szmuc, Barbara Kruk - Solecka, Franciszek Muła, Ignacy Fiut, Maria Baster-Grząślewicz, Kazimierz Pastuszczak, Ela Gawin, Zbigniew Raj, Stanisław Staniewski, Tadeusz Pietuch, Andrzej Makuch, Olgierd Jędrzejczyk, Joanna Solska, Andrzej Domagalski, Leszek Kwiatkowski, Aarne Puu, Wojciech Mróz, Oleksa Zdzisława Zacharska, Jan Poprawa, Jerzy Antkowiak, Bogusław Maria Boba - Colin, Aleksander Andrijewskij, ks. Adam Boniecki, Grzegorz Tyszkiewicz, Paweł J. Rogowski, Marek Wróbel, Jerzy Piątkowski, Edmund Borzemski,Jacek Gulla, Bożena Pomian Leszczyńska, Adam Ciesielski, Marek Świerad, Ewa Celer, Wiktoria Sobczyk, Marta Śmieszek, Marek Sosenko, Zbigniew Pancer, Janusz Kaczorowski, Włodzimierz Jasiński, Jerzy Wieczorek, Natalia Pazdej, Grzegorz Kozakiewicz, Marek Lasyk, Antoni Potoczek, Jan Güntner, Marek Pacuła, Henryk Cebula, Mateusz Moczulski, Iwona Pazdej, Michał Piętniewicz, Anna Burkiewicz-Kozyra, Adam Kozyra.

..a Ty?..dołącz..czekamy ☺...